Nr. 238. Kraków, 30 Środa Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie: miesięcznie 1 zlr. 35 cnt., kwartalnie 4 zlr., półrocznie 8 zlr., rocznie 16 zlr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.: miesięcznie 1 zlr. 70 cnt., kwartalnie 5 zlr., półrocznie 10 zlr., rocznie 20 zlr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Donosiliśmy już, że rząd pruski rozesłał do prezesów rejencyjnych pismo, zawierające plan tych praw, jakie rząd chce wydać dla dobra rzemieślników, a rozesłał pismo to w tem celu, aby prezydentowi o niem zdanie swe wypowiedzieli.

Dwie sprawy główne są w tym planie, a mianowicie: 1) zorganizowanie (uporządkowanie) lepsze rzemiosła i 2) uregulowanie sprawy uczniów rzemieślniczych.

1) Organizacja rzemiosła ma wyglądać:

Rzemieślnicy mają utworzyć towarzystwa fachowe (zawodowe); każda gałąź rzemiosła osobne towarzystwo, a więc krawcy osobne, stolarze osobne itd. W takich miejscach, gdzie rzemieślników jednego fachu jest za mało na utworzenie osobnego towarzystwa, mają się rzemieślnicy pokrewnych fachów połączyć w jedno towarzystwo. Gdzie znów rzemieślników jednego fachu bardzo wielu, tam można utworzyć kilka towarzystw tego samego fachu.

Owe towarzystwa fachowe mają się prawie dokładnie o to samo starać, o co się dotąd starały cechy. A więc mają dbać o sprawy rzemiosła, zastępować rzemieślników, dozorować uczniów, gospody dla wędrownych itp.

Towarzystwa fachowe wybiorą z pomiędzy siebie zastępców, którzy utworzą izbę rzemieślniczą (komorę) na podobieństwo izb handlowych, jakie już obecnie istnieją.

Izba rzemieślnicza ma być zastępczynią wszelkich spraw rzemieślniczych wobec rządu: ma podawać rządowi, czego sobie rozmaici rzemieślnicy życzą, co ich uciska, jakich praw się domagają, przez co czują się pokrzywdzeni itp.

W każdej izbie rzemieślniczej zasiadać ma komisarz rządowy, który wprawdzie nie ma prawa głosować, lecz ma moc np. wstrzymać wykonanie uchwały izby i może apelować we wszelkich sprawach do przełożonej władzy.

Do towarzystw fachowych musi każdy rzemieślnik należeć tak, jak dawniej do cechów; nikt nie może się wyłączyć.

To wszystko, co się dotąd w tej sprawie napisało, odnosi się do samodzielnych rzemieślników, majstrów. Ponieważ jednak w rzemiośle są także towarzysze, a między nimi i majstrami potrzeba łączności dla dobra rzemiosła, przeto czeladnicy mają mieć prawo, wybrać z pomiędzy siebie zastępców, którzy w obradach i działaniu towarzystw fachowych udział mają z prawem głosowania. Ci zastępcy towarzyszów mają być obecni przy egzaminach uczniów na towarzyszów, przy rozsądzaniu sporów z uczniami, mają mieć głos przy postanowieniach, które ich szczególnie obchodzą np. w sprawie gospod, na które towarzysze też płacą. Skoro wszyscy zastępcy towarzyszów w towarzystwie fachowem głosują przeciw jakiej uchwale natenczas ta uchwała nie jest prędzej ważną, aż izba rzemieślnicza nie rozstrzygnie.

Towarzysze będą też mogli wybrać swojego zastępcę do izby rzemieślniczej.

To są główne przepisy co do organizacji rzemiosła. Łatwo w nich poznać, że to są niejako dawne cechy, tylko z mniejszą wolnością i mniejszą mocą, bo ostatecznie rząd przez swego komisarza będzie mógł do wszystkich spraw swoje trzy grosze wściubić i podług swojej myśli kierować. Najgłówniejszą zaś rzeczą jest, że wolność procederowa ma pozostać jak była. Cóż tedy po paradzie organizacji, gdy ani izby rzemieślnicze, ani towarzystwa fachowe nie zdołają przeszkodzić, aby kapitał nie dusił pracy rzemieślników! Plan rządu może też jeszcze mieć ten skutek, że obecnie istniejące cechy znacznie stracą.

Podczas szalonej ulewy, gdy z otwartych niebieskich upustów płynęły strumienie ulewnego deszczu, pośród odgłosów radości i wykrzyków na dworzec w Kissingen o godzinie 11 wjechał nadzwyczajny pociąg, wiozący 1000 Frankfurtczyków. Goście bawiący w Kissingen utworzyli komitet, aby przyjazd Frankfurtczyków stał się niebywałą uroczystością. Po spożyciu też śniadania, przy dźwięku orkiestry, ruszył cały pochód ku wyższym salinom, miejscu zamieszkania ks. Bismarcka gdzie miała się odbyć owacyjna uroczystość, zwłaszcza że i powietrze sprzyjało po temu. O godzinie 2-ej ukazał się książę. Na widok Bismarcka rozległ się hymn, zakończony wyrazami: Niemcy, Niemcy ponad wszystkiem! Na dziedzińcu, w alei prowadzącej do ławki, powitał radca prawny dr. Humser, imieniem zebranych gości księcia w krótkich a bardzo serdecznych słowach, a damy frankfurckie ofiarowały mu przepyszne bukiety. Książe Bismarck oparty na lasce, podziękował za odwiedziny i prosił o względność z powodu dokuczających mu od lat 34 cierpień, jakie dręczą go od pobytu w Petersburgu, skutkiem tamtejszego klimatu i nieodpowiednio zaaplikowanych mu leczniczych środków przez miejscowych doktorów. Książe wreszcie rzekł, że Frankfurt jest dla niego obok Berlina najulubieńszem miastem; że od r. 1851 do 1859 najprzyjemniejsze tam zawsze przepędzał chwile. Wówczas wcale nie przypuszczał, że kiedykolwiek zabierze dla obrać sobie musi miejsce zamieszkania. Natrącając zaś co do anneksji, twierdził, że uważał ją za niezbędnie konieczną i nigdy nie przypuszczał, ażeby przyłączenie Frankfurtu do Prus spotkało się kiedykolwiek z niechęcią ludności

W roku 1870, w czasie zawarcia traktatu pokojowego z Francją oświadczył burmistrzowi, że życzy sobie nie tylko zawarcia pokoju w m Frankfurcie, ale pragnąłby powrócić do siebie z pokojem zawartym z Frankfurtem Zarzut partykularyzmu, jaki uczyniły mu gazety, nie miał żadnej podstawy a nawet był śmiesznym. Przeciwnie wynurzył on Turyngczykom życzenie, aby pojedyncze sejmiki więcej się zajmowały polityką państwową. Nie myślałem wcale o tem, aby w miejsce rządu całego państwa podstawić rządy pruskie, ale kanclerz państwa nie powinien się emancypować od wotum pruskiego ministerjum stanu. Kanclerz, któryby nikogo o opinję nie pytał i kierował się jedynie swojem zdaniem osobistem lub zdaniem swego adjutanta, wzbudza we mnie obawę. Wolałbym raczej, ażeby łączył się ze swemi pruskimi kolegami. Mowę swą książę zakończył wykrzykiem na cześć m. Frankfurta a następnie zwracając się do komitetu, dodał: *Et qui illam regit.*

Na to p. Schäffer, przełożony kupców frankfurtskich nad Menem wzniósł okrzyk na cześć księcia, poczem Bismarck wśród okrzyków cofnął się, zapraszając członków komitetu na skromne śniadanie. O godzinie 8 goście powrócili do Frankfurtu.

Różne głosy odzywające się w prasie niemieckiej z powodu objęcia osieroconego po zmarłym księciu Erneście II. Koburskiego tronu przez edynburskiego księcia Alfreda, nabierają coraz większego znaczenia. Niektóre dzienniki starają się zatrzeć wrażenia, które z powodu tego wzburzyło umysły patrjotów niemieckich.

Najzarliwiej występuje w tej sprawie *Kölnische Ztg.* Jednakże większość prasy niemieckiej ubolewa nad niedokładnością ustaw powiatowych, które nie obmyślały ewentualnych zastrzeżeń zapobiegających od dziedziczenia tronów w państwach związku niemieckiego, przez książąt obcej narodowości. Pożądaną byłaby przynajmniej klauzula, pisze *Nazional Ztg.*, aby od obcych książąt, którzy wskutek zbiegu okoliczności i familijnych stosunków, mogliby mieć pretensje do sukcesji w państwach niemieckich, wymagano odpowiedniego systemu wychowania, o kierunku narodowo-niemieckim.

Clemenceau zdaje się nie mieć wielkich szans wyjścia z urny przy uzupełniających wyborach. Liczono z pewnością na socjalistę Vincenta, mera z Flayos, który obowiązał się dostarczyć 1700 głosów które uzyskał w czasie wyborów 20 b. m. Jednakże Vincent skrewił i głosy te ofiarował klerykalnemu kandydatowi Jourdanowi, tłómacząc się wymijająco, że honor socjalistów wymaga, aby tulono się obecnie pod opiekuńcze skrzydła papieża.

Wskutek tego wydał Clemenceau odezwę do wyborców z Draguiguan, w której uderza na politykę papieską, zachęcając do naśladownictwa dobrego przykładu wyborców z Haute-Garonne i departamentu Morbihan, gdzie właśnie ubezwładniono zabiegi przewódców obozu przejednanych kandydatów Piou i de Mun. Naród powinien głosować na korzyść republiki i Francji, a mianowicie zwłaszcza na korzyść republikańskich rządów robotniczych i włościańskich.

Jednakże o politycznem *credo* p. Clemenceau różnie się wyrażają i tak eksminister Yoes-Guyot występuje przeciw niemu w dzienniku *Siecle* wyrażając się sarkastycznie o pokoscie socjalistycznym jego programu, nadzwyczaj problematycznej wartości, zarzucając mu, dlaczego nie miał dotychczas odwagi ubiegać się o mandat poselski z innego okręgu istotnie socjalistycznego. Również redakcja *Siecle* nie bardzo skłania się ku sprawie Clemenceau wyrażając się, że Clémenceau będzie w Izbie czynnikiem burzliwym jakimś niejasnym fermentem rozkładowym.

W sprawie sprzedaży soli.

Poruszona przez nas sprawa sprzedaży soli zaczyna coraz żywiej zajmować umysły sfer interesowanych, a nawet zastępcy samego Wydziału krajowego byli zniewolonymi wystąpić w tej sprawie publicznie. Memorjał ich wystosowany do Wydziału krajowego brzmi jak następnie:

Niżej podpisani zastępcy Wysokiego Wydziału krajowego do sprzedaży soli, doznawszy przy dotychczasowej organizacji tego przedsiębiorstwa pod firmą kraju dotkliwych strat i zawodów — a przedewszystkiem widząc udaremniony główny cel objęcia sprzedaży soli przez kraj, tj. stałe i powszechne obniżenie cen soli w drobiazgowej sprzedaży, ośmielają się niniejszem przedłożyć w tej sprawie Wys. Wydziałowi krajowemu uwagi i wnioski, oparte na doświadczeniu własnem, jak niemniej także na troskliwie zebranych informacjach w żupach i w znacznej ilości okręgów sprzedaży soli.

Mianowicie, stwierdzoną jest rzeczą, iż z rozmaitych powodów i rozmaitemi sposobami wpływ krajowych składów głównych soli na ceny tego artykułu spożywczego w okolicznych miejscowościach okazuje się bezsilnym.

Najpierw bowiem ceny soli za topkę, ustanowione przez Wys. Wydział krajowy, są w znacznej ilości składów głównych wyższe, niż być mogłyby przy odpowiedniem urządzeniu wysyłki soli z żup na miejsce sprzedaży. Prywatni handlarze sprowadzają w takich okręgach sól taniej, z przyzwoitym zyskiem sprzedają ją ludności w miejscu, gdzie istnieje skład główny krajowy, poniżej ceny, ustanowionej przez Wys. Wydział krajowy. Na sól w składzie krajowym nie ma w takim razie kupca — i nie ma mowy naturalnie o urządzeniu składów filjalnych już w całym takim okręgu. Z tego zaś wynika, iż po wsiach okolicznych handlarze nie mając żadnej konkurencji, sprzedają — zwłaszcza ludności włościańskiej sól na topki jak bywało dawniej po cenach dowolnych, a nawet nieraz i drożej, jak przed zaprowadzeniem sprzedaży soli pod firmą kraju.

Jakim sposobem to dzieje się, że kupcy prywatni mają teraz do rozporządzenia ogromne zapasy soli, tak, iż po za organizację Wysokiego Wydziału krajowego mogą całkowicie zaspokajać potrzeby konsumcji, tam gdzie chodzi o to, ażeby szkodzić składom krajowym, nie chcemy tu roztrząsać. Przypuszczamy bowiem, iż Wys. Wydział krajowy uznać raczy tę okoliczność za godną ścisłego zbadania i wyjaśnienia. Stwierdzamy tylko, że gdy krajowe składy soli wobec tej konkurencji handlarzy niezwiązanych żadnemi formalnościami ani przepisami, stoją bezczynne i włożony w ten interes kapitał leży martwo, doznajemy nietylko dotkliwych strat materjalnych, ale jeszcze bardziej przykrym musi nam być zawód jaki mimowoli uczyniliśmy naszym zastępcom lokalnym, którzy ufając powadze firmy kraju i naszej namowie, podjęli się sprzedaży soli, i teraz tak samo jak my, są przez konkurencję prywatnych handlarzy pobici i ubezwładnieni.

Prowizja, jaką Wysoki Wydział krajowy przyznaje zastępcom swoim, utrzymującym składy główne, jest w regule tak niską, że nie wystarcza absolutnie na pokrycie kosztów rozsyłki soli w obrębie składu głównego i na wynagrodzenie choćby najskromniejsze dla tych, którzy mają utrzymywać składy lokalne. — I to także jest jednym z ważnych powodów, dlaczego sól sprowadzana pod firmą Wysokiego Wydziału krajowego do wsi prawie nie dochodzi i handlarze prywatni dyktują po wsiach ceny i teraz tak samo, jak dyktowali dawniej.

Sprawdziliśmy, iż ten stan rzeczy pochodzi w znacznej mierze z niepraktycznego, w najwyższym stopniu uciążliwego dla nas urządzenia ekspedycji soli z warzelni do składów głównych. Śmiało możemy też twierdzić, że jeżeliby Wysoki Wydział krajowy raczył ograniczyć się li na wydawaniu nam swoich certyfikatów na pobór soli z pewnych żup a pozostawił nam samym urządzenie przywozu soli z żupy na miejsce sprzedaży, moglibyśmy to załatwiać tak tanio, że nie przekraczając cen maksymalnych, ustanowionych przez Wysoki Wydział krajowy, moglibyśmy skutecznie wytrzy

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(52) (Ciąg dalszy).

Tu zastali już Grzesickiego, do którego przypijał właśnie Grzybek wybornym koniakiem. Ramskiego gniew na ten widok nieco złagodniał, a gdy Grzybek odezwał się do Grzesickiego: „w ręce czcigodnego konsyliarza“ rzekł:

— Wypić wypiję, ale zastrzegam się, że mamy ze sobą na pieńku.

— I ja to samo powtarzam! - dodał Wszędobylski.

— Jabym proponował odłożyć ciężkie sprawy na później - wtrącił Grzesicki — boście się już i tak moi panowie spóźnili, a gospodarz przygotował nam nadzwyczajne potrawy.

— Skromna kolacyjka, nic więcej.

Ramski myślał co odpowiedzieć, gdy służący Grzybka otworzył drzwi do sali jadalnej. Widok rzęsiście oświetlonego stołu podziałał na gości.

— Zgadzam się więc na zawieszenie broni, oświadczył Ramski.

— A ja głosuję z konsyliarzem — dodał Wszędobylski, który całe popołudniu przesiedział na wizytach i porządnie był głodny.

Grzybek uśmiechał się, bo wiedział jak pokonać takich przeciwników.

VIII

Od owego dnia, w którym Onufry po raz pierwszy zjawił się w jej mieszkaniu, Łonicka coraz piękniejsze układała na przyszłość plany.

Rozumowała całkiem słusznie, że skoro istnieją kwity poświadczające, że dług jej męża był w swoim czasie zapłacony, zmusi Szlomę do ogromnych ustępstw, a w ostatecznym razie w drodze procesu odzyska Wierzbowę.

Najwięcej oburzoną była na Grzybka, że zataił przed nią istotną prawdę, chcąc pozyskać rękę jej córki. Nie wyrażała jednak głośno swojej do niego niechęci, gdyż i tak czuła się wobec córki upokorzoną, że zbyt gwałtownie nacisk ała na nią, starając się ją skłonić do poślubienia adwokata. Onufry, który teraz bardzo częstym bywał u nich gościem, nieznacznie wpływał na usposobienie Łonickiej dla swego brata, a słowa jego były dość przekonywujące, skoro wreszcie stanęło na tem, że proces przeciw Szlomie, poruczą Łoniccy Grzybkowi. Róża nie oponowała przeciw temu, gdyż w sprawy pieniężne nie mięszała się nigdy, a była zadowoloną, że matka odstąpiła stanowczo od projektowanego związku jej z adwokatem. Wyczekiwano jeszcze tedy na propozycje ugodowe Szlomy, który stawał się coraz pokorniejszym i przyrzekał do kilku dni ułożyć się z Łonicką, gdyż wprzód chciał porozumieć się ze swą żoną i najbliższą rodziną.

Onufry wiedział, że nie chodziło o porozumienie się z żoną, ale o opinię cudownego rabina, do którego Szloma pojechał na naradę. Doradzał tedy Łonickiej cierpliwość, a sam przy pomocy brata badał sprawę we wszystkich szczegółach, aby w danej chwili odpowiedzieć zadaniu.

Wreszcie dnia pewnego późnym wieczorem zjawił się znów Szloma, tym razem w stroju odświętnym i prosił Łonicką o rozmowę w cztery oczy.

— Nie mogę się na to zgodzić — odpowiedziała Łonicka — gdyż pan Onufry Grzybek zna tę sprawę lepiej ode mnie i może tylko ułatwić układy.

— Nu, ja jużbym wolał nie mieć takiego ułatwienia — zauważył Szloma, ale usiadł, nie spierając się o to dłużej, gdyż i tak wiedział, że bez tej interwencji się nie obejdzie

— Cóż pan Szloma ofiarowuje pani Łonickiej? — zapytał Onufry

— Dziesięć tysięcy w gotówce, będzie dość?

Onufry zaśmiał się, a Łonicka pogardliwie wzruszyła ramionami.

Nu, kiedy to mało - rzekł Szloma, przypatrując się dobrze, jakie jego słowa czynią na obecnych wrażenie — to ja dam moją kamienicę w Krakowie i oddam meble, co są w pałacu w Wierzbowej.

— Mój brat, wtrącił Onufry, daje więcej

— Co on ma dać, kiedy on ma takie złe rękę, co tylko bierze.

— A jednak kiedy się znalazły kwity oddał pani Łonickiej całą sumę, jaką od pana otrzymał.

— Co do centa, potwierdziła Łonicka.

Słowa te sprawiły na Szlomie piorunujące wrażenie, gdyż nie spodziewał się, aby Grzybek skłonnym był do ofiar materjalnych, a z drugiej strony pojmował dobrze, że wobec takiej ofiary Grzybka, nie może mieć do niego żadnej pretensji, podczas gdy adwokat może go zgubić i z pewnością to uczyni.

— Kiedy tak, to ja już nie mam co gadać, rzekł z rezygnacją.

— Więc oddajesz pan Wierzbowę.

— Co ja mam oddawać? Jak nieboszczyk pan dziedzic męczył się i kłopotał z tym majątkiem, to mój ojciec z dobrego serca chciał go uwolnić od te kłopoty z taką wsią, co nic nie niosła, a teraz to ja mam moje prace oddawać. Ja będę zwarjować z tego, bo to jest bardzo niesprawiedliwe.

— Sprawiedliwe, czy niesprawiedliwe, to już o tem niema co mówić, pan wiesz, że możemy wygrać proces.

— Na co proces, ja wolę, aby nie było procesu, najlepszy jest Vergleich. My żydzi, to zawsze dążymy do zgody.

— Niechże będzie zgoda, ale uczciwa.

— Nu, jabym chciał słyszeć, co to uczciwa zgoda.

— Pan niby nie wie.

— No skąd mam wiedzieć biedny arendarz, to on nigdy nic nie wie.

— Więc ja to panu wytłumaczę, rzekł Onufry.

Żyd westchnął i słuchał Onufrego, mierząc go pełnym nienawiści wzrokiem.

— Zgoda, ciągnął dalej Onufry, może być tylko taka. Pan odda Wierzbowę z lasem i z całym inwentarzem, a my panu dajemy procenta za czas pańskiej gospodarki.

Żyd pienił się ze złości.

— To dopiero pan mój dobrodziej będzie, mówił zgryźliwie, jak państwo będą procenta dawać, przecie to nic nie warte te procenta.

— Jak to panie Szloma dochód z tylu lat?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mywać konkurencję z prywatnymi handlarzami.

Nie ulega też wątpliwości, iż w niektórych okręgach składów głównych cena soli w drobiazgowej sprzedaży mogłaby być w takim razie nawet jeszcze bardziej zniżoną. Są też okręgi, gdzie zrównanie ceny soli z sąsiedniemi silnemi okręgami, mającemi ceny niższe, jest nawet niezbędnie potrzebnem jeżeli sprzedaż ma iść. Tymczasem niezmiernie kosztowna i wadliwa spedycja dotychczasowa soli z żup stoi teraz temu na przeszkodzie.

Zasługuje również na troskliwe wyjaśnienie ta okoliczność dalsza, iż do składów Wysokiego Wydziału krajowego przychodzi zazwyczaj sól najgorsza: poobtłukana, zasmolona i w topkach zdeformowanych. Lud takiej soli nie chce kupować nawet za niższą cenę a to tem bardziej gdy prywatni handlarze dostają topki czyste i gładkie.

Nadto musimy się użalić, że ze strony biura solnego Wysokiego Wydziału krajowego doznajemy dziwnych trudności w uzyskaiu soli z tych żup, które w danej okolicy są najbardziej popularne. Lud w to nie wchodzi, że w istocie rzeczy może niema wcale żadnej różnicy pomiędzy solą tej żupy, do której on jest przyzwyczajony, a inną, którą mu przysyła Wysoki Wydział krajowy. Dość, że gdy do składu krajowego nadejdzie sól z innej żupy, a nie z tej, do której ludność pewnej okolicy przyzwyczaiła się, już jej nikt nie kupnje. Konkurencja prywatna nie zaniedba bowiem rozgłosić w takim razie, że w składzie krajowym jest sól „gorsza“ niż u nich, i lud temu daje wiarę. I to także jest rzeczą niewytłomaczoną, że gdy do składów Wysokiego Wydziału krajowego przychodzi sól właśnie z warzelni w danej okolicy mniej popularnych, prywatni handlarze mają w obfitości taką sól na sprzedaż, jaką mieć chcą.

(Dokończenie nastąpi).

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

28 sierpnia.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka skompletowała już personel dramatu i komedji na sezon zimowy, oraz na kampanję wystawową. Dawny personel pomnożyli w dniach ostatnich utalentowani artyści sceny krakowskiej, — artyści, którzy zdobyli sobie u was ogólną sympatję, a mianowicie: p. Ryszard Ruszkowski, pp Siemaszkowie, pani Natalja Siennicka i p. Werner. Będzie tedy we Lwowie silnie reprezentowana partja krakowska, której pożądanym rezultatem stanie się emulacja pomiędzy artystami, co zawsze na korzyść sztuki wychodzi. Teatr nasz w dzisiejszym składzie pokusić się może o wspaniałe reprezentacje zarówno w sezonie nadchodzącym, jako też podczas przyszłorocznej wystawy. Dyrekcja nasza jak uskuteczniła angażowanie artystów, tak urzeczywistni również doborowy program przedstawień wystawowych. W ciągu jesieni nakreślony plan da się w dalszym ciągu uzupełnić, aby zadowolnił wszystkich. Nieomieszkam o każdym szczególe zawiadomić czytelników, którzy się losami tej bezsprzecznie pierwszej instytucji artystycznej w kraju, w wysokim stopniu interesują. Tymczasem z zadowoleniem zaznaczam, iż najlepsze siły teatru krakowskiego, zawitały do nas, na pierwszorzędną scenę, gdzie się mogą w całej pełni rozwinąć i zabłysnąć.

Energiczne środki zaradcze zarządzone przez władzę w miejscowościach, nawiedzonych przez cholerę, chronią ludność od rozwoju epidemji, która nie może zapanować groźnie, ale pojawia się dotąd sporadycznie. Jest nadzieja, że chłodna pora, która tu od paru dni zawitała, dopomoże do szczęśliwego zwalczenia strasznego gościa. We Lwowie stan zdrowia jak najlepszy.

Na placu wystawy roboty wciąż postępują naprzód. Dyrekcja bez wytchnienia pracuje nad przygotowaniami, które raźnie się rozwijają. W sobotę zwiedzali plac arcyksięstwo, którzy się wszystkiem interesowali w wysokim stopniu Wyjaśnienia dawali dostojnej parze: pp.: Styka, Kossak, Zacharjewicz, Hochberger i sekretarz wystawy p. J. K. Zieliński. Arcyksiężna przyjęła z rąk dyrektora Marchwickiego, ofiarowany Jej bukiet.

Od paru dni mamy chłód jesienny prawie. Letnie ubrania zniknęły z ulic, a natomiast paltoty i cylindry zjawiły się w wielkiej obfitości. *A. D.*

Z Podola.

(Korespondencja „Kurjera Polskiego).

W sierpniu.

Pożary, to epidemiczne nieszczęście, pustoszące wsie i miasta, szczególniej grasuje u nas na Podolu, gdzie wsie przeważnie składają się z drewnianych chat, krytych słomą wedle odwiecznego obyczaju. Obejmują one nieraz całe przestrzenie i obracają wsie w perzynę. Daty statystyczne najdosadniej to stwierdzają. I tak w r. 1892 było pożarów w gubernji podolskiej 1186, zgorzało domostw wiejskich 8524, a szkoda wyniosła mniej więcej 2,180.000 rubli Najwięcej od ognia ucierpiał powiat Winnicki, bo w jednym tylko roku szkodę obliczono na 563.648 rubli. Co do przyczyn pożarów, po większej części wydarzały się z nieostrożności i zaniedbania samych właścicieli. W r. 1892 naliczono 421 pożarów z nieostrożności, 132 skutkiem wadliwej budowy pieców i kominów, 216 z podpalenia, od pioruna zgorzało 32 chat, nakoniec z rozmaitych innych, dotąd niewykrytych przyczyn 394. Pożary wydarzały się najczęściej zawsze prawie podczas letnich miesięcy, kiedy wieśniacy zajęci robotami w polu, koszeniem łąk, lub podczas żniw. Domy wtedy pozostają na pieczy małoletnich dzieci. Jestto lekkomyślność tem godniejsza kary, że wieśniacy nie gaszą ognisk, lecz żarzące się węgle przysypują jedynie popiołem. Że wina pożarów obciąża samych włościan, przekonywa pora zimowa, podczas której pożary prawie nie wydarzają się.

Daty statystyczne z dawniejszych lat to samo opiewają, bo przeglądając sprawozdanie o nadzwyczajnych wypadkach w naszej gubernji, czytamy, że w r. 1890 i 1891 pożary zrządziły szkody przeszło na dwa miljony rubli. Wreszcie zestawiwszy bilans lat pięciu, cóż widzimy: oto staje nam przed oczami straszny obraz takich przez pożary spustoszeń, jak gdyby w cichem Podolu szalały zgraje najezdnicze pustoszące wsie i miasta ogniem i mieczem. Pięciolecie to zaznaczyło się 3264 pożarami, a straty w domach i w chudobie obliczono na j e d e n a ś c i e   m i l j o n ó w   r u b l i! Cyfra olbrzymia. straszna, choć ona jest tylko przypuszczalną, wiemy bowiem, że Towarzystwa asekuracyjne niezbyt ściśle obliczają straty, a nadto nie należy zapominać, że dzieje się to w Rosji, w prowincjach zabranych polskich, że panowie delegaci rządowi zwykle starają się ukrywać zło i podawać sprawozdania fałszywe. Jeżeli zatem chcielibyśmy istotną znaleść cyfrę szkód, to trzebaby ową cyfrę ogólną przynajmniej trzykroć powiększyć, a wówczas okazałoby się, że rok rocznie pożary czynią szkody co najmniej na 5 miljonów rubli. Wreszcie wieśniak utraciwszy chatę i dobytek w pożarze, rzadko kiedy myśli o nowej budowie i zaprowadzeniu gospodarstwa, lecz przeciwnie, plącze się zrozpaczony po okolicy jako nędzarz i niejednokrotnie ginie marnie z całą rodziną. Jestto tajemnica tej okolicy, tej krainy, będącej zawsze solą w oku Moskalom.

Tam, gdzie rząd stara się wytępić żywioł polski, elementarne nieszczęścia, jak: ogień, woda i choroba są jego najdzielniejszemi pomocnikami a jeżeli stara się o odbudowę spalonej wsi, czyni to nie przez filantropję ale z interesu czysto państwowego, to jest w domach odbudowanych kolonizuje k a c a p ó w. Że tak jest, przekonywują nas gromady pogorzelców zbierających ofiary na odbudowanie własnych chat. Rząd nie tamuje im zbierania składek, bo wie doskonale że te nieprzeliczone gromady pogorzelców, ani dostatecznych składek nie zbiorą, ani nie powrócą do zgorzałej wsi, czyli że pozostawią wolne pole dla kolonizacji moskiewskiej Gazety również występując z pozornemi odezwami do miłosierdzia ogólnego, czynią to dla zamydlenia oczów, a rząd równie nad nieszczęśliwemi pogorzelcami wylewa łzy krokodyle! Z drugiej strony podaje to sposobność do ogłaszania rozmaitych projektów, mających na celu zapobieżeniu nieszczęściu. Właśnie jeden z takich projektów rozpatrywano w tych dniach w cesarskiem Towarzystwie technicznem w Kazaniu. Projektodawcą jest niejaki pan R u s c h, który motywując swoją rzecz nieznajomością przepisów ogniowych włościan a następnie i niechęcią ich do odbudowywania spalonych chat, proponuje budowę tychże tylko z materjałów ogniotrwałych. Oprócz tego pan Rusch podaje szereg rad i przepisów w jaki to mianowicie sposób możnaby budować chaty z materjałów przez niego podanych i w jaki równie sposób należałoby zmienić dotychczasowy regulamin assekuracji.

Pan Rusch uważa za konieczne, aby przedewszystkiem: w każdej włości zaprowadzone zostały materjały potrzebne do budowy. Dalej w każdej włości powinien być utworzony komitet budowniczy z miejscowych obywateli i włościan; nadto powinny być zaprowadzone cegielnie, fabryki dachówek i wapienne zakłady oraz biuro robotnicze pod kierunkiem technicznego komitetu. kapitałem zaś asekuracyjnym, dotąd wydawanym bez celu rozporządzać ma nie Towarzystwo asekuracyjne ale komitet budowlany; nakoniec wynagrodzenia asekuracyjne przyznawane dotychczas w gotówce zamienić należy na kapitał z którego opłacanoby wydatki na budowę spalonych budynków.

Inny zaś projekt podaje p. Dzierzyński, inżynier, człowiek znany z swej filantropii, który nawet założyl biuro w Kamieńcu Podolskim i przyzwawszy do siebie młodych techników, nakłania ich do przeprowadzenia koniecznej reformy po wsiach Podola, mianowicie krycia dachów tak zwaną p a p ą, materjałem oniemal ogniotrwałym. Bardzo to wszystko piękne na papierze, ale czy inicjatorzy zdołają zdobyć się na wytrwałość i humanitarne swe projekta przeprowadzić jak najprędzej. Wymaga tego poczucie obywatelskie i miłość cierpiącej ludzkości.

X.

BAKOTA.

(Dokończenie).

Nie chcemy przypuszczać — powiada autor — żeby już wszystko odkrytem było, jak również, żebyśmy nic więcej prócz zbutwiałego drzewa, lub przez rdzę zjedzonego żelaza, tu nie znaleźli. Pewni jesteśmy, że doświadczony archeolog znajdzie tu więcej pieczar, a w nich przedmioty wyjaśniające nam dawne dzieje Podniestrza. Słyszeliśmy o znalezionych przez włościan złotych monetach, glinianych naczyniach i t. p., lecz to wszystko zaginęło bezpowrotnie.

Ze wszystkiego zdaje nam się, że Bakota (osada) była w tem samem miejscu, gdzie obecnie wieś tejże nazwy leży. Jest to dolina, otulona z trzech stron górami, z czwartej przypierająca do Dniestru; posiadała wszystko, co nęciło i zachęcało do rozbicia szałasów, do założenia osady... miasta. Na szczycie „Białej Góry“ stanął prawdopodobnie zameczek obronny, a odkopane resztki sztucznych pieczar — to zabytek dawnego ruskiego monastyru.

Bakota występuje w XIII. w. jako gród, z którym związaną była ściśle historja całego Ponizia, jak w XII. i XIII. w. nazywano podolskie Podniestrze. Sądzimy jednak, że pierwsze założenie jej przesunąć należy wstecz, w zamierzchłe przedhistoryczne czasy, przynajmniej za podobnem twierdzeniem przemawiają badania prof. Antonowicza, jak również pny Mielnik. Zdaje się, że i wiara chrześcijańska przeniesioną tu została z Bizancjum i z południowo-słowiańskich ziem wcześniej, niż to miało miejsce w Kijowie za św. Włodzimierza, w przeciwnym razie jak mamy sobie wytłomaczyć, że w opisie rozprzestrzeniania się religji Chrystusowej po wszej Rusi nie znajdujemy ani słowa o ziemi leżącej nad średnim biegiem Dniestru. Pierwszą wzmiankę o Bakocie spotykamy dosyć późno, bo w 1240 r.; należała ona wówczas do Ks. Halickiego — wraz z Poniziem, — które przedstawiało podatny grunt do wszelkich zwad i intryg wybujałych bojarów halickich, prowadzących bezustanną prawie wojnę z książętami.

W 1240 r. lawina tatarska przeciągnęła nad tym uroczym kawałkiem ziemi, zostawiając po sobie tylko pustkę, popioły i zgliszcza. Ks. halicki, Daniel Romanowicz, umknął do Węgier i Polski, rozswawoleni bojarowie chwycili rządy w swoje ręce, a jeden z nich — „popow wnuk“ Dobrosław Sudicz — zagarnął Bakotę i całe Ponizie, rozdając wszystko „nieznajomym“ ludziom i bojarom czernigowskim. Daniel wróciwszy do Halicza, znalazł niemałą pomoc w odzyskaniu dawnej władzy i znaczenia we wzajemnych sporach między bojarami. Mądry „Kiryll“, kanclerz-sekretarz jego, uspokoił bez wielkiego trudu Ponizie. 1241 r. podstąpił znowu pod Bakotę pretendent do Halickiej ziemi, ks. czernigowski, Rościsław Michajłowicz, będąc pewnym, że znajdzie tu pomoc, lecz jakże srogim był jego zawód, kiedy zamiast Dobrosława, ujrzał gotowego do walki Cyryla, który w nagrodę za utrzymanie Podniestrza został Metropolitą kijowskim i zasłynął jako Kiryll II. (1243—1280) z mądrości i nauki, oddając i na tej drodze ważne usługi ruskiej ziemi. Nie długiem było jednak panowanie Daniela na Poniziu. Już 1255 roku Tatarzy ponownie nawiedzili Bakotę, a dowódca sił zbrojnych Milej, oddał ją w ich ręce.

Po powtórnej zdradzie Mileja panowanie tatarskie przetrwało tu wiek cały, nie było ono jednak według zdania prof. Antonowicza — zbyt ciężkiem i dokuczliwem. Nowi panowie prowincji — przybierającej w XIV w. nazwę Podola — po otrzymaniu wymaganych danin, po zrównaniu z ziemią wszystkich zameczków, nie mięszali się w jej sprawy, zostawili tejże własny samorząd i zupełnę wolność wyznania. Zapewne i gród Bakocki uległ temu samemu, co i inni bliżsi i dalsi jego sąsiedzi, losowi, lecz osada istniała ciągle a Litwini zajmując po pamiętnej wojnie nad Śinemi wodami (1365), Podole zastali w Bakockiej górze czerńców ruskich, o czem wzmianki znaczące bardzo spotykamy w „Letopisi Welikich Kniaziej Litowskich“ wydanym tak przez Daniłowicza jak i Popowa. Korjatowicze spłynąwszy nad Dniestr jęli się odnawiania zniszczonych zamków, w liczbie pierwszych — przybranych w nową sukienkę — widzimy i Bakotę.

Jak długo zakonnicy ruscy zamieszkiwali pieczary skalne w „Białej górze“ oznaczyć nie można, letopisy zachowują w tej sprawie dyskretne milczenie a i Bakota schodzi zwolna coraz to na plan dalszy, aż w końcu ginie w zapomnieniu, nie odgrywając w dziejach późniejszych wieków żadnej prawie roli. Wiemy, że w 1388 r. dostaje ją sługa Korjatowiczów Niemira, wiemy, że potem wraz z częścią prowincji przechodzi do Spytka z Melsztyna, po którego niespodziewanym zgonie, wchodzi w skład nowo-utworzonego starostwa.

Taki stan rzeczy zastaje XV stulecie, epoka zatargów między świeżo złączoną Polską i Litwą, zatargów o... Podole właśnie. I o Bakocie teraz częściej spotykamy wzmianki; przez pewien czas stanowi ona — jakby pas neutralny — między posiadłościami stron wojujących, w końcu wraz z całą prowincją, tworzącą podolskie województwo (1434) przechodzi pod panowanie Polski. Zamek 1431 r. zniszczony już powstać z gruzów nie jest w stanie, obecnie nie wiemy nawet w którem miejscu właściwie był wzniesiony. Na tem się kończą dzieje prastarej osady *). Sądzimy, że czytelnicy za złe nam nie wzięli, iż korzystając z pracy ks. Siecińskiego — przesunęliśmy przed ich wzrokiem kilka obrazów dawno minionej przeszłości, przypomnieliśmy ogółowi o tym starym, zapomnianym weteranie, marzącym nad falami Tyrasu o świetnych czasach wielkości i znaczenia. Podobny los spotyka często i ludzi: o „wielkich“ niegdyś dowiadują się młode pokolenia z nekrologów i dziwią się, że człowiek podobnych zasług ostatnie dnie życia spędził w zapomnieniu, nieraz w nędzy. Podróżnik — przebiegający prowincje dawnej Polski — niech i na Ponizie skieruje swe kroki, a trudu i zmęczenia żałować nie będzie.

Nie znajdzie tam wprawdzie wspaniałych budowli i pomników, nie dojrzy wysokich, dzień i noc dymiących kominów fabrycznych, ale za to otoczy go natura, choć dzika jednak pełna wdzięku i piękna, owionie go cisza błoga, pozwalająca odetchnąć swobodniej zdala od gwaru i ruchu wielkiego świata. Stanąwszy na szczycie „Białej góry“ mimowolnie myślą w odległe przeniesie się wieki, szmer Dniestru szepce mu do ucha przeszłości dzieje... a świadek to wiarogodny złych i dobrych dni.

Widząc dokoła takie zmiany, zapyta sam siebie: co po nas kiedyś zostanie?

Michał Rolle.

*) Ostatnich parę kart rozprawki zajmuje historja cerkwi miejscowej, ta nas mało obchodzi, więc pomijamy ją milczeniem.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Feliksa męczennika i Róży. Jutro Rajmunda wyzn.

Z życia towarzyskiego. W Tarnowie odbył się ślub panny Bronisławy Łazarskiej z p. Kaź. Zaleskim, nauczycielem z Rzepiennika.

Dostawy dla armii. Krajowe towarzystwo dostaw ubuwia i rzemieni dla armii wniosło przed rokiem ofertę na dostawianie 50.000 par obuwia, otrzymało jednak do zrobienia tylko 7800 par trzewików, półbutów i butów kawaleryjskich najróżnorodniejszych numerów, która to różnorodność oczywiście utrudniła dostawę. Pomimo tego dostawcy nasi uwinęli się tak szybko z robotą, żą zamiast we wrześniu, oddali cały transport już w pierwszych dniach sierpnia b. r., a zatem o cały miesiąc wcześniej. Przez cały czas roboty zatrudniało towarzystwo w pracowni, urządzonej we Lwowie, około 60 robotników. Oprócz niego wzięli udział w dostawie obuwia także szewcy, nie tworzący żadnego stowarzyszenia dla wspólnego wyrobu. Szewcy lwowscy dostarczyli sami blizko 3000 par, z miast prowincyalnych najwięcej wyprodukował Drohobycz, bo 2000 par. Ogółem zaoferowano z Galicji około 18,000 par obuwia i dostarczono je znacznie wcześniej przed upływem ostatecznego terminu. Dotycząca komisja wyraża się o wyrobach naszych szewców z zupełnem uznaniem, dlatego pisze *Przegląd*, można mieć nadzieję, że przy poparciu Koła polskiego w Wiedniu otrzymają galicyjscy producenci stałą dostawę obuwia dla armii, a nie jak dotychczas tylko na próbę. Byłoby nadto pożądanem w interesie rozwoju ekonomicznego Galicji,, ażeby i innym rękodzielnikom przyznano prawo stałych dostaw dla armii, które dziś nie wiedzieć z jakiego tytułu zmonopolizowane są w rękach fabrykantów wiedeńskich.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł: Franciszek Kwiatkowski, żołnież polski z roku 1863.

Cholera w Galicji. W dniu 26 i 27 sierpnia b. r. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 6 osób, w Dobrotowie 11 osób, w Woronience *ad* Jabłonica 1 osoba, w w Mikuliczynie 2 osoby (w Nadwórnie nikt).

W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach dwie osoby.

W powiecie brzeskim: w Wygodzie *ad* Strzelce Wielkie 5 osób, w Szczepanowie 1 osoba.

W powiecie horodeńskim 2 osoby w Czerlatynie.

W Mikołajowie pow. Żydaczów jedna osoba.

Wyzdrowiały: w Szczepanowie, Przyborowie i w Jamnie po jednej osobie.

Umarły: W Delatynie 7 osób, w Dobrotowie 3 osoby, w Woronience jedna osoba, w Mikuliczynie 4 osoby, w Kołomyi 2 w Szeparowcach 2, w Wygodzie *ad* Strzelce 2, w Czerniatynie 1 osoba.

Nadto zdarzyły się podejrzane wypadki śmierci w Luhach i w Wygodzie w powiecie dolińskim; w Jasienicy w pow. brzozowskim; w Strzyszawie w powiecie żywieckim, i w Mszanie Dolnej w pow. limanowskim.

Podejrzane wypadki zachorowania zdarzyły się też w Mykietyńcach powiat stanisławowski i w Lachowcach pow. bohorodczański.

Przewóz wojska liniami kolei państwowej na manewry w Galicji już się rozpoczął i do Jarosławia przychodzą przeznaczone tam oddziały różnej broni. Powrót wojska nastąpi 8 września. Komenda manewrów zawiadomi dyrekcyę kolejową dopiero w ostatniej chwili, z której stacyi odjazd nastąpi. Z wskazanego punktu przewiezionych będzie około 40.000 wojska: piechoty, konnicy, artyleryi. Otóż punkt ciężkości leżeć będzie w tem, jak prędko z małej stacji taka masa wojska odejść może i jak takiemu zadaniu wśród najtrudniejszych warunków w jednej prawie chwili kolej zadośćuczynić zdoła.

Majątki bezdziedziczne „Praw. Wiestnik“ zamieszcza. Najwyżej zatwierdzoną opinję rady państwa co do zmian i uzupełnień w przepisach, dotyczących przechodzenia na rzecz szlachty majątków bezdziedzicznych, pozostałych po szlachcie dziedzicznej. Zmiany te i uzupełnienia polegają na tem głównie, że dobra nieruchome zmarłej szlachty przechodzić będą na rzecz szlachty gubernji, w których też dobra są położone; ruchomości zaś nie należące do nieruchomości, przechodzić będą na własność szlachty gubernii, w której zmarły zapisanym był do księgi genealogicznej. Jeśli zaś sam zmarły nie był zapisanym, wówczas ruchomości przechodzą na własność szlachty guberni, w której zapisani byli ojciec lub dziad zmarłego.

Lichwa po wsiach w Rosji. *Juridiczeskaja Gazeta rosyjska* podaje nowy sposób, jakiego używają żydzi w Rosji przy udzielaniu pożyczek: „Wieś — pisze wspomniane pismo — pożycza od lichwiarza 200 rubli na zapłacenie podatków za pierwsze półrocze i z przyjemnością decyduje się zapłacić mu 15 do 20 proc., ażeby tylko uniknąć sprzedaży majątku, która wywołała ewentualnie znaczniejsze straty. Lichwiarz jednak, mając na uwadze nowe prawo, nie wystawia dokumentu, jak przedtem, na 200 rubli, nie wystawia także dokumentu na 200 rubli z rzeczywistą wypłatą tylko 160 rubli. Nie, wystawia on dokument na 200 rubli i wyraźnie zaznacza, iż pieniądze dane są na 5 lub 6 proc., który ma być wypłacony przy zwrocie pożyczki. Jednocześnie z tą operacją dokonywa innej, naprzykład taką: wieś wystawia pokwitowanie z odbioru od niego jakiegokolwiek towaru lub nasienia w pewnej cenie razem z obowiązaniem wypłacenia pieniędzy w terminie wskazanym. Wysokość kwoty, wyrażonej w drugim dokumencie, bywa tak obliczaną, ażeby przy zakupie lichego, zepsutego produktu, wieś z lichwą wynagrodziła lichwiarza za 5 prc. pierwszego dokumentu. Przyczem, jeżeli wieś nie chce wystawić drugiego dokumentu, to nie otrzyma i pierwszego. Tym sposobem potrzebujący pożyczki przed wydaniem prawa o lichwie płacili 2 proc., po wydaniu zaś prawa mają więcej ambarasu i płacą 30 i więcej procent“.

Cudowny aparat. Kupiec zbożowy, Gartner, wynalazł w r. 1866 aparat, zastosowujący w nowy sposób kąpiele parowe w chorobach Brighta, puchlinie, newralgjach, reumatyzmach i t. p. Sława jego kuracji i skuteczność aparatu tak wzrastała, że profesorowie Schroetter i Mosetig sprowadzili go do Wiednia dla wypróbowania w swoich klinikach jego aparatu Od kilku lat zastosowywał Gartner pod okiem profesorów aparat swój już w 5000 wypadkach. Profesor Mosetig przygotował pracę naukową o tej nowej metodzie leczenia, która na tem polega, że chory nie potrzebuje wcale wstawać z łóżka, a pod działanie miejscowej parowej kąpieli poddaje się cierpiące miejsce lub członek organizmu, naprzykład oko itp. Gartner aplikuje swój aparat od godziny 8 z rana do godziny 5 popołudniu codziennie w klinikach, gdzie lekarze z metodą jego poznajomić się mogą.

Zakup zboża dla Austrji. *Odeskij Wiestnik* komunikuje wiadomość o zakupie zboża dla Austrji w Odesie przez przybyłych tam ajentów. Ceny są wcale przystępne, gdyż za pud żyta płacą po 50 kopiejek, kiedy tymczasem w samej Odesie niepodobna dokupić się nowego zboża nawet ofiarując po 63 kopiejki za pud. Jak się pokazuje Austrja swoje zboże wysyła do Niemiec a dla siebie kupuje zboże rosyjskie. Zboże zakupione w Rosji wysyła się drogą na Wołoczyska i Nowosielicę.

Pomnik dla Maupassant'a. *Ruskaja Zyzń* podaje o utworzeniu się w Rosji komitetu, celem zbierania składek na postawienie pomnika sławnemu Francuzowi. Z tego tytułu *Sybirskija Wiedomosti* rozpoczęły badzo zaciętą filipikę krzycząc w niebogłosy że jest to haniebne wobec faktu, że nikt dotąd najmniejszej nie zrobił wzmianki o uznaniu niedawno zmarłego pisarza rosyjskiego Turgieniewa.

Balony w służbie wojennej. W Rosji podczas manewrów przy Krasnem Siole, wystąpił równie park tak zwanej żeglugi powietrznej, z obsługą czterech oficerów, mechanika i 50 żołnierzy. Ewo-

lucje balonów „Smiełyj“ „Kobczyk“ dały nadzwyczaj pomyślne rezultaty Do ochrony balonów przeznaczono oddział gwardii. Nadto w czasie manewrów czyniono próby z oświetleniem elektrycznem przy robotach pionierskich.

Po amerykańsku. Karol Kahler, malarz niemiecki, którego obraz „Pracownia moja“ znajduje się na wystawie w Chicago, nielada przejął się obyczajem amerykańskim. Za wymieniony obraz postawił słoną cenę 85.000 marek, a że do tej pory dawano mu za niego 40.000 i 55.000, przeto, wziąwszy się na sposób, przeciął go nieszkodliwie nożem, ogłaszając, iż zniszczył arcydzieło własne, ponieważ nikt się na niem poznać nie umiał, Rysę na obrazie kilku pociągnięciami pędzla da się usunąć, zamach jednak na wrzekome arcydzieło, nil y najlepsza reklama, podziałał, dokoła utworu, przed którym mało się kto pierwej zatrzymywał, obecnie tłumy się gromadzą. Ani wątpić, iż niebawem znajdzie się amator, mniej od malarzy srytny, który za „jego pracownię“ wypłaci całe 85.000 marek.

Skład uniwersytetu lwowskiego i program wykładów w zimowem półroczu 1893/4 wyszedł już z druku. Rektorem za rok ten wybrany został dr. Ludwik Ćwikliński, dziekanami zaś wydziałów: teologicznego ks. dr. Jan Bartoszewski, prawniczego dr. Władysław Abraham, filozoficznego dr. Antoni Kalina. Z wykładów na wydziale filozoficznym, interesujących także i szerszą publiczność, wymieniamy: dr. Wojciechowskiego „Dzieje Polski, Rusi i Litwy w XIV i XV wieku“, dr. Dembińskiego „Historja parlamentaryzmu aż do najnowszych czasów“, dr. Antoniewicza „Rafael, jego życie i dzieła“ i „Historja sztuki niemieckiej w XIX wieku“ i dra Romana Pilata „Historja literatury polskiej od r. 1815“.

Burze. Z nad ujść Wisłoki donoszą: Dnia 24 bm. szalała w naszych stronach ogromna burza z gradem. W Padwi, pod czas nieszporów, orkan zerwał z kościoła pół dachu blaszanego z deskami i krokwiami, zwinął w trąbę i przerzucił przez kościół i cmentarz, gruchocąc murowane słupy cmentarz okalające. Grad wytłukł resztę co było na polu. Drzewa owocowe i drzewa około dróg zupełnie połamane, tamowały przejazd na drodze krajowej Baranów-Mielec.

Z okolicy Kamionki-Pruchnika nam piszą: Dnia 24 mieliśmy znowu szaloną burzę. Około godziny szóstej nadciągnęła od zachodu czarna chmura, posuwająca się z nadzwyczajną szybkością; szalony wicher pędząc przed sobą całe kłęby piasku, łamał drzewa, zrywał dachy i roznosił na wszystkie strony snopy ze stert i półkopków, porzucając je po rowach na brzegach lasów lub na cudzych polach; grochy i owsy na pokosach będące znikły, a resztki ich pozostawały na ścierniach ozimin lub na cudzych kartoflach.

Najwięcej ucierpiały miejscowości: Senkowice, Hujcze, Rzyczki, Zaborze, Kornie, gdzie wicher dwie szopy zawalił i kilkanaście koni zabił, i Karów, gdzie piorun zapalił stodołę, w której było 600 kóp jęczmienia.

Rok tak świetnie się zapowiadający, kończymy smutno; co nie wymokło to zrosło, a co się jako tako zebrało, teraz wicher na wszystkie strony poroznosił.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela Wycieczka „Sokołów“ do Mogiły.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7

Galicyjski wyścig dystansowy cyklistów urządzony staraniem krakowskiego Klubu cyklistów w dniu 21-go września 1893 r. Prawo udziału mają członkowie krakowskiego Klubu cyklistów, członkowie Klubów galicyjskich, jako też wszyscy amatorzy jazdy na bicyklu zamieszkali w Galicji.

Wyścig odbędzie się na dystans około 100 kilometrów, a mianowicie z Krakowa przez Mogiłę, Pleszów, Wyciąże, Niepołomice, Proszówki do Bochni i tąż drogą z powrotem.

Wyścig można odbyć na każdym rodzaju maszyny, jednakże bez zmiany tejże w drodze.

Start dnia 24-go Września o godzinie 6-ej rano z rogatki mogilskiej.

Każdy z startujących dostanie Nr. porządkowy i książeczkę kontrolną.

Biorący udział mają się stawić w mundurze wycieczkowym.

Stawka złr. 3.

Nagrodą I. prezesowska złoty medal.

Nagroda II. krakowskiego Kluku cyklistów srebrny medal większy.

Nagroda III. Komitetu wyścigowego srebrny medal mniejszy, a w końcu medal srebrny każdemu któ przejedzie powyższą przestrzeń w 5-ciu godzinach i 30 minutach.

Przy zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, wagę i rodzaj maszyny.

Zgłoszenia ważne tylko z równoczesnem uiszczeniem, wkładki przyjmuje pan Stafan Rutkowski sekretarz krakowsktego Klubu cyklistów ul. Karmelicka L. 34 do dnia 15 go września 12 godziny w południe.

Kraków dnia 26 sierpnia 1893.

Sekretarz *Prezes*
Stefan Rutkowski. Gustaw Traczewski.

Podejrzany wypadek. Dziś rano zgłosiła się do szpitala św. Łazarza na Wesołej, chora Marja Kwarzyńska, którą, po zebraniu z niej anamnezy i skonstatowaniu przypadłości cholerycznych odwieziono do szpitala cholerycznego OO. Bonifratrów na Kazimierzu.

Skoro chorą przywieziono przed szpital choleryczny, musiał pachołek sanitarny przez pół godziny dobywać się do furty szpitalnej zanim mu otworzono. Tymczasem chora uciekła i dopiero na Wolnicy ją schwycono. Obecny tej scenie tłum ludu wyrażał się z oburzeniem o tej nagannej ospałości służby szpitalnej.

J. E. pan Prezydent Sądu krajowego wyższego Zborowski i J. E. Pan Komendont korpusu Kreghammer wczoraj wieczorem powrócili do Krakowa.

Prezydentowi miasta p. Józefowi Friedleinowi składał dziś w sali radnej inspektor szkolny p. Stanisław Twaróg z całem gronem kierowników i kierowniczek 16 szkół ludowych miejskich życzenia i wyrazy szacunku w imieniu nauczycielstwa tychże szkół.

Prof. dr. Gluziński powrócił do Krakowa,

Z Sokoła. Zapowiedziana na niedzielę 4 września b. r wycieczka sokolska do Mogiły odbędzie się z następującym programem:

Godzina 8 rano: zebranie na Placu Arjańskim.

Godzina 8½ rano: wymarsz do Mogiły (na rogatce Mogilskiej czekać będą fury).

Godzina 10 rano: wysluchanie Mszy św. w kościele OO. Cystersów, następnie zwiedzanie sławnych pamiątek w klasztorze.

Godzina 11 rano: wymarsz do obozu i tamże śniadanie.

Do godziny 2-ej po południu wypoczynek.

Od godziny 2 – ½4: śpiewy, gry i zabawy towarzyskie na boisku.

Godzina ½4: wyścigi na wodzie.

a) wyścigi łodziami rasowemi pod wodę. 1000 m. Nagroda obywatelska pierwszemu, nagroda Towarzystwa drugiemu.

b) wyścigi na łodziach z biegiem wody. Meta 600 m. Trzy nagrody Towarzystwa,

Godzina ½5: wyścigi piesze. Meta 500 m Trzy nagrody Towarzystwa.

Gdzina 5: wyścigi cyklistów. Meta 2000 m. Trzy nagrody Towarzystwa.

Codzina 5½: wyścigi konne. a) bieg płaski. Meta 1200 m. Trzy nagrody Towarzystwa.

b) bieg płaski dla uczniów Sokoła niżej lat 14. Meta 600 m. Nagroda obywatelska pierwszemu i dwie nagrody Towarzystwa.

c) bieg z przeszkodami. Meta 3000 m Wielka nagroda pań.

Godzina 6: uroczyste rozdawanie nagród, następnie powrót przy odgłosie muzyki „Harmonii“ i oświetleniu.

W ubieganiu się o nagrody w wyścigach mogą brać udział również umundurowani Sokoli zamiejscowi.

Bilet udziału w wycieczce kosztuje zaledwie 40 ct. i 15 ct od osoby za miejsce na furmance.

Budowa instytutu dla anatomji bakteryologii itp. postępuje nader szybko i przynosi zaszczyt kierującemu nadinżynierowi p. Saaremu, który tyle ładnych i praktycznych budynków rządowych miastu przysporzył. Gmach ten będzie miał 12 kwad. metrów frontu, Będzie zatem największym budynkiem w Krakowie. Ze względu na cel i miejsce przy ulicy Grzegorzeckiej, w tyłach ogrodu szpitala św. Łazarza jest nader odpowiednie. Parter tej wspaniałej budowy z doborowego materjału, jest już na ukończeniu. Szychtę izolacyjną, asfaltową, grubą na 15 milimetrów, wykonała znana firma krakowska p. Zygmunta Wasilkowskiego. Budowa oddaną będzie do użytku dopiero w roku 1895.

Ostatnie pożegnalne przedstawienie w starym teatrze odbędzie się ze wspólnem udziałem pani Antoniny Hoffmannowej, oraz całgego grona artystów sceny krakowskiej, tudzież ostatni występ pp. Siemaszków, p. Siennickiej, pp. Ruszkowskiego i Wernera przed ich wyjazdem do Lwowa: Program: „Pan Benet,“ komedja w 1 akcie Aleksandra hr, Fredry, ojca; „Zbójcy“, akt V z tragedyi Fryderyka Schillera; „Ciotka na wydaniu“. komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego; „Ciężka próba“, kom. w 1 akcie z francuskiego; „Nowy Rok“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami J. S. Jasińskiego; zakończy wiersz: „Słowa pożegnania“; wygłosi Antonina Hoffmannowa.

W Parku krakowskim wczorajsze przedstawienie na rzecz powodzian nie przyszło do skutku dla braku widzów.

Nowe ulice. Czytamy w *Nowej Reformie*: Pp. Jan Fischer, Stachurski i pani doktorowa Paleczny otworzyli na swoich gruntach ulicę 14 metrową, łączącą ulicęę Karmelicką z ulicą Czarnowiejską i obiedwie z ulicą Ogrodową w Czarnej Wsi, przy której to ostatniej stanęło w tym roku 7 wygodnych a nawet ozdobnych kamienic.

Place pod ulice te, przedstawiają wartość około 40.000 złr. odstępują właściciele powyżsi gminie bez pretensji, a nadto p. Stachurski, chcąc umożebnić przystęp do swych budowli w ulicy ogrodowej, podniósł i nadsypał plac pod ulicę przeznaczony począwszy od ulicy Karmelickiej i na szerokość 5 metrów dał twardy, kamienny pokład. Ulice te, będące przedłużeniem ulicy Batorego, są w pięknem położeniu, nader blizko plantacyj, i zabudują się niezawodnie w zupełności z wiosną roku przyszłego, zwłaszcza, iż pierwszą linię tramwajową, jaka ma być zbudowaną, jest połączenie ogrodu Krakowskiego z rynkiem głównym.

W ciągu ostatniej doby w Krakowie nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Komisarz targowy podczas wczorajszego targu miejskiego skonfiskował kilka futów wieprzowiny węgrowatej u handlarzy mięsa z poza miasta. Mięso niezdrowe oddano oprawcy do zakopania w ziemię. Na rynkach zaś owocowych zabrano trzy koszyczki niedojrzałych gruszek.

O godzinie 3 po południu odbyła się ponowna rewizja owoców na Małym rynku, skąd zabrano kilka koszyków śliwek węgierskich — oraz sporo gruszek i jabłek niedojrzałych a w części napsutych. Owoce te odstawiono do magistratu.

Z rozpraw sądowych Trybunał sądu karnego przesłuchiwał w poniedziałek na rozprawie głównej Katarzynę Solarz, która przybywszy z Krakowa z 14-dniowem niemowlęciem do Krzeszowic, udała się do Rudawy, gdzie około godziny 9 wieczorem niemowlę położyła w polu, niedaleko drogi. Jednakże dziecię z powodu, iż nikt w nocy nie przechodził, dopiero nazajutrz przez jednego z przechodzących parobków spostrzeżonem i ocalonem zostało. Trybunał uwzględniając, że dziecko podłożonem zostało w czasie, w którem nie łatwo mogło być spostrzeżonem a tem samem narażone było na uszkodzenie przez zwierzęta, przyjął wyższy wymiar kary, skazując Katarzynę Solarz na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień.

Z pomiędzy dalszych 25 spraw apelacyjnych, Trybunał rozpatrywał sprawę właściciela izby felczerskiej p. Walza którego sąd delegowany miejski zasądził za wyrywanie zębów wbrew istniejącym w tej mierze przepisom zabraniającym tej praktyki osobom nieuprawnionym na 3 miesiące aresztu. Gdy jednakże rozprawa wykazała, że p. Walz wprawdzie umieścił na swojej oficynie napis: „Tu wyrywają się zęby,“ jednakże nie dostarczono dowodu, żeby p. Walz w rzeczy samej dokonywał podobnej operacji, przeto Trybunał apelacyjny uwolnił go zupełnie od oskarżenia.

Wczoraj po zasądzeniu Ignacego Góralczyka, 16-letniego parobczaka na dwa miesiące ciężkiego więzienia z 1 postem co tydzień, za zbrodnię z §. 128 u. k.— Trybunał przeszedł do rozprawy o zgorszenie publiczne, którego się dopuścili czterej włościanie w niedzielę kwietnią, przed kościołem na cmentarzu kościelnym i to podczas sumy w Ruszczy. Scena zgorszenia poczęła się od wyzywań a skończyła się na bitce z krzykami przy samych drzwiach kościoła przez co sprawili zamieszanie i zgorszenie między ludźmi biorącymi udział w nabożeństwie. Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Giebułtowskiego skazał Piotra Krzywdziaka na jeden miesiąc, Jana Ziomka i Wojciecha Cielińskiego, każdego na trzy tygodnie, zaś Mikołaja Ziomka na dwa tygodnie aresztu i ponoszenie kosztów postępowania karnego. Skargę przeciw obwinionym wnosił zastępca prokuratora p, Kalitowski Obronę zaś za Krzywdziakiem prowadził dr. Bobilewicz, za trzema pozostałymi przemawiał dr. Wład. Wilkosz.

Nowa kadencja rozpraw wobec sędziów przysięgłych rozpoczyna się w poniedziałek dnia 4 września.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o g. 1 min. 50 popołudniu wyruszyło pogotowie ratunkowe do rzeźni miejskiej, gdzie Szczepan Łaszczyk, czeladnik rzeźnicki, przeciął sobie nożem prawą rękę. Po opatrzeniu rannego odwieziono go do szpitala św. Łazarza, Oprócz tego wyruszyło pogotowie dwa razy, celem odwiezienia gorączkujących chorych z ich pomieszkań do szpitala.

TELEGRAMY.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty nadał nauczycielowi gimnazjum państwowego w Sanoku, Henrykowi Kopii, posadę nauczycielską przy II gimnazjum we Lwowie i zamianował rzeczywistymi nauczycielami suplentów: Stanisława Basińskiego przy szkole realnej we Lwowie, dla gimnazjum w Sanoku, i Konstantego Dmytrowa, przy gimnazjum w Tarnowie dla gimnazjum w Tarnopolu.

Najj. Pan nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Janowi Kantemu Falkowskiemu, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń. Arcyksiężna Stefania wraz z córką, przybyła tu wczoraj na parowcu osobowym z Lincu powitana na Franz Josephs quai przez licznie zgromadzoną publiczność.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* donosi: Bakteryologiczne badanie stwierdziło azjatycką cholerę, jako przyczynę śmierci pewnego robotnika miejskiego domu składowego, zmarłego w szpitalu Franciszka Józefa w Wiedniu.

Buda-Peszt. *Pesti-Naplo* donosi, że wczoraj stwierdzono bakteryologicznie jeden wypadek śmierci na cholerę. Dalszych przypadków zasłabnięcia nie było.

Würzburg. Walne zgromadzenie katolików niemieckich, otwarte zostało wczoraj. Uczestniczy w niem 3 000 osób. Duchowieństwo i szlachta są bardzo licznie reprezentowane. Po mowach przewodniczącego hr. Galen i biskupów Steina i Schorka, przemawiał prof. Schell z Würzburga „O ateizmie na uniwersytetach“, a ksiądz Hammer „O oświacie ludowej i prasie“. Prof. Schädler wskazywał potrzebę przywrócenia zakonów religijnych. Na posiedzeniu popołudniowem, które się odbywało przy drzwiach zamkniętych, uchwalono podobno utworzenie związku włościańskiego na podstawie katolickiej.

Hamburg. Socjalno-demokratyczny deputowany Metzger, skazany został na pięciomiesięczne więzienie za obrazę miejskiego senatu i obywatelstwa.

Nancy. Znaczna liczba robotników włoskich, pracujących w kamieniołomach, porzuciła pracę z obawy przed groźbami robotników francuskich.

Koburg. Pogrzeb ś. p. księcia Ernesta odbył się z wielką okazałością. Za trumną zmarłego postępowali oprócz cesarza niemieckiego, ks. Walji, ks Ferdynand bułgarski, reprezentanci zagranicznych dworów i wielu książąt panujących rzeszy niemieckiej. Powszechną uwagę zwróciło na siebie udzielenie przez cesarza audjencji ks Ferdynandowi bułgarskiemu. Po pogrzebie odbył się obiad galowy na 140 osób, w którem wziął udział również książę bułgarski, który siedział naprzeciw cesarza. Na obiedzie tym nie było wcale reprezentanta Rosji.

San Sebastian. W niedzielę wieczór, odbyły się manifestacje „Fuerzystów“ tj. obrońców dawnych przywilejów „fueros“ prowincyj północnych, zniesionych przez rządy monarchiczne; Gdy muzyka wojskowa grała na placu publicznym odezwały się okrzyki: Niech żyją przywileje! Precz z Sagastą! Publiczność żądała odegrania hymnu baskijskiego. Gdy muzyka wojskowa żądaniu temu odmówiła, przyszło do rozruchów. Gubernatora cywilnego, który właśnie szedł do Sagasty, obrzucono kamieniami. Nadeszło wojsko i dało ognia. Pięć osób z tłumu padło trupem na miejscu, 30 jest rannych. Pięciu agentów policyjnych i kilku żołnierzy jest także rannych.

Królowa regentka zarządziła przygotowania do spiesznego powrotu do Madrytu. Sprowadzono statek wojenny do San Sebastian. Pałac królowej regentki i hotel, w którym mieszka Sagasta, otoczono silnym kordonem wojskowym.

Saragossa. Były tu zaburzenia uliczne. Władze obrzucano kamieniami. Porządek przywrócono.

Targ zbożowy.

Lwow, 28 sierpnia: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 6·25 do 6·50, jęczmień 5·50 do 6·75, owies 6·25 do 7·—, rzepak 13·— do 13·50, groch 7·25 do 10·—, wyka —·— do —·—, nas. lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób — — do —·—, bobik 5·75 do 6·25, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 85·—, szwedzka —·— do —·—. kminek 24·— do 26·—, anyż 33·— do 34·—, kukurydza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·— chmiel 125·— do 150·—, spirytus 16·— do —·—, Waranty na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze.

Wiedeń, 28 sierpnia. Pszenica na jesień 7·51 do 7·53, na wiosnę 7·91 do do 7·93. jęczmień —·— do —·—, żyto na jesień 6·47 do 6·49, na wiosnę 6·89 do 6·91, kukurydza na maj czerwiec—·— do —·—, lipiec sierpień —·— do —·— sierpień wrzesień 5·07 do 5·09, owies na jesień 6·88 do 6·90 na wiosnę 6·86 do 6·90, rzepak na sierpień-wrzesień 16·15 do 16·25, styczeń-luty 15·50 do 15·60, olej rzepakowy na październik-grudzień 38·— do 39·—, spirytus 16·40 do 16·60. Waranty na wrzesień 16·50 do 17·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 29 sierpnia.

Grand Hotel: E. Chrzanowska z Królestwa Polskiego. — B. Pollak z Prośnic. — K. Berke z Karwodza. — W. Kozłowski z Niżankowic. — W. Rylski ze Lwowa — W. Korsak z Baeros. — E. Kowalski z Tejżażowa. — H. hr. Sobańska z Królewstwa Polskiego. — M. hr. Starzeńska z Warszawy.

Hotel Krakowski: S. Żelechowski z Limanowy. — S. Obtułowicz ze Lwowa. — W. Stępowska z Warszawy. — M. Taylerowa z Kielc. — Ks. Fr. Pécka ze Szląska — M. Kleszczyńska z Zakopanego. — J. Keller z Warszawy. — F. Dunin z Warszawy. — M. Budziłowicz z Warszawy. — R. Dill z Ubnowa.

Hotel Drezdeński: C. Bukowiński z Królestwa Polskiego. — L. Bąkowski z Warszawy. — R. Tayll z Wiednia. — St. hr. Czarnecki z Poznania. — T. Filachowski z Łoniży. — J. Brudzicz z Radziejowa.

Hotel Saski: S. hr. Siemieński Lewicki z Galicji. — M. Łuniewska z Gnojna. — J. hr. Tarnowski z Dzikowa. — Fr. hr. Wschowetz z Brzezeny. — Dr. T. Sołowej ze Lwowa. — A. Łapiński z Wilna. — St. Wierzbicki z Kielc. — A. Badowski z Warszawy. — T. hr. Łubieński z Królestwa Polskiego.

Hotel Pollera. M. Orłowska z Orszy. — G. Blok z Sokołówki. — A. Rosenberg z Wiednia. — E. Blumenfeld z Biały. — F. Biesik z Wiliamowic. A. Litrowicz z Warszawy. — E. Pfeifer z Warszawy.

Hotel Centralny: K. Surmacka z Radomia. J. Sułowicz z Rzeszowa. — A. Pank z Ostrawy Mor. — M. Kernisch z Wiednia. — Fr. Nepomuchy z Pragi. — G. Trachta Woszowic.

Hotel Europejski: St. Ellinger z Tarnopola. E. Żychowicz z Warszawy. — W. Baatz z Berlina. — D. Zaleski z Warszawy. — M. Machowska z Czchowa.

Hotel Narodowy: H. Heller z Dobczyc. — S. Kotowska z Warszawy. — H. Zbraniecki z Warszawy. — M. Wosińska ze Stępkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Z Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy** 7·53 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Przyjmę na mieszkanie i na stół dziewczynkę lub chłopczyka ze szkół średnich, zapewniając troskliwą opiekę i dobre, zdrowe pożywienie. Ul. Karmelicka Nr. 42, I piętro w lewej oficynie, Nr. mieszkania 16. 1 3

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Potrzebna zaraz gospodyni na wieś do gospodarstwa, panna lub młoda wdowa z kaucją 100 złr. Zgłosić się u kupca Kółka rolniczego. Wiśniowe, obok Dobczyc. 800 3 3

Panienka, ukończywszy 8mą klasę poszukuje lekcji pod bardzo korzystnemi warunkami. Adres: ul. Pawia Nr. 22 parter I. 801 2 3

Akademik posiadający kilkoletnią praktykę w udzielaniu lekcyj poszukuje tego rodzaju zajęcia. Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 802 2 3

Potrzeba zaraz panny uzdolnionej w modniarstwie Kraków, Florjańska l. 13. 791 3 3

Panowie studenci szkół średnich znajdą pomieszczenie wraz z wiktem w domu obywatelskim. Troskliwą opiekę, prawdziwie rodzicielską i nadzór nad powierzoną pieczy młodzieżą wykonywany przez profesora c. k. gimnazjum zapewnia się. Bliższa wiadomość przy ulicy Krowoderskiej Nr. 130. 4 5

Ogłasza się licytację

do dnia 10 września b. r.

na budowę szkoły.

Plan i kosztorys w wysokości 10.050 złr. można przejrzeć w kancelaryi gminnej w Tymbarku.

Oferty piśmienne przyjmuje Rada szkolna miejscowa, zaś bliższych informacyj udziela ks. Szymon Kumorek, przewodniczący Rady szkolne miejscowej w Tymbarku. 768 3 3

Pierwszy galicyjski zakład budowy wagonów
i FABRYKA MASZYN
KAZIMIERZA LIPIŃSKIEGO W SANOKU

poszukuje 793 2 3

zdolnego korespondenta

dla polskiego i niemieckiego języka.

Tylko rutynowany kandydat mogący się wykazać wieloletnią praktyką w większych zakładach fabrycznych i bankowych w kraju i za granicą, otrzyma posadę

Władający językiem franauskim mają pierwszeństwo.
Płaca roczna stosownie do zdolności 800 do 1200 złr

Sprzedaż nafty

i innych artykułów jako to mydła, krochmalu, sody i lamp — uskutecznia stary weteran, z r. 1831 i 1863 w sklepie przy ul. Sławkowskiej Nr. 2

W obec konkurencji nie może starzec dać sobie rady, więc poleca Szanownej Publiczności swój towar, spodziewając się z jej strony łaskawego poparcia, tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. 766 ?

Towar jest w najlepszym gatunku i po niskiej cenie.

Adres: MIKOŁAJ BRACKI, ul. Sławkowska Nr. 2.

C. k. uprzyw.
PIERWSZA STYRYJSKO-POLSKA
FABRYKA MARMORYTU
w Krakowie, Zwierzyniec l. 40.
wyrabia 509 27 104

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stolików nocnych, umywalni**, również i do **wykładania ścian, sufitów itp. kominki, parapety do okien, profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** i t. p. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.
Pod względem **kolorów twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.

po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden"

INSBRUCK,
Rudolfstrasse Nr. 4,
poleca swój
bogato zaopatrzony
SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Lodenu"

we wszelkich gatunkach, jako to: **salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN".**

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji „**Loden**" dla pań również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe.



WYROBY KRAJOWE PŁÓCIENNE
PIERWSZEGO TOWARZ. TKACKIEGO
w **KROŚNIE**

Towary te wyrabiane z najlepszego materjału i bez żadnych dodatków chemicznych blichowane, przez co samo są nadzwyczaj trwałe. Ceny według oryginalnego cennika fabrycznego są podane, które to ceny stosunkowo do dobroci i piękności tych towarów są nadzwyczaj przystępne i ktokolwiek nabywa sztukę towaru, tak co do ceny, jako też i gatunku zadowolony będzie. Są wyłącznie na składzie

W HANDLU PŁÓCIEN I BIELIZNY GOTOWEJ
M. BEYER I SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice, Nr. 12—14 (naprzeciw kościoła N. P. Marji).

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu wełny i bawełny. **Pończoch damskich, dziecinnych i szkarpetek męskich.**

Skład bielizny Wielebnego Księdza SEBASTJANA KNEIPPA

Na sezon letni otrzymali:

Wielki wybór bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowanych. — Parasolki od słońca, oraz parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 548 20 40

Licytacja dębów w Monasterzyskach.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacji ofertowej i ustnej w czwartek **dnia 14 września 1893 r. od godziny 2-ej do 5-ej po poł. w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach** odbyć się mającej

2625 sztuk dębów (nasienników)

o przeciętnej grubości 48 cm., znajdujących się na tłoce gminnej około 3 klm. od miejscowej stacji kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w pięcioprocentowe wadyum i wniesione najpóźniej do dnia 14 września b. r. godziny 11-ej przed południem **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

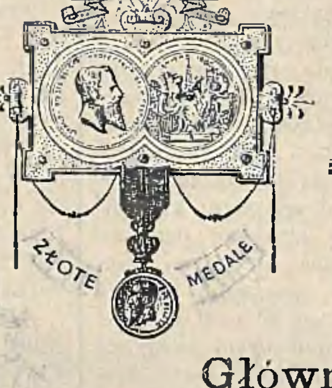
Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, zkąd też na każde żądanie interesantom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz dnia 22 sierpnia 1893 roku.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:
792 2 4 **Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.**

Ważne na sezon letni i jesienny!



Bracia M. Iscowitsch

posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. **W KRAKOWIE** Rynek gł. Nr. 12.

NOWY I NAJWIĘKSZY
ZAKŁAD UBIORÓW

TANIE — CENY.

polecają Szanownej Publiczności

ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscowitsch.

Centralny skład w Wiedniu I, IX Carelligasse 4.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chewalier de mode" Strada Covaci Nr. 2 u 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse Nr. 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujewatz i Požarovatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 20 24

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30**. PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

OBWIESZCZENIE.
JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23 września 1893 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26 września 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu »Groble«.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 18 sierpnia 1893.
(Przedruk nie będzie płacony).
796 3 3

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce poszukuje na czas od 10-go września do końca listopada r. b.

dwóch

wprawny h rysowników

do kopiowania rysowania i opisywania map kopalnianych za dziennem wynagrodzeniem 2 złr.

Kompetentom z pięknem pismem rondowem zastrzega się pierwszeństwo.

Zgłoszenia u naczelnika Zarządu salinarnego najdalej do 6 września r. b. 798 2 2

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem za 20 złr. miesięcznie.

Fortepjan i konwersacja francuska na żądanie w domu.

Ida Lenartek
780 3 6 wdowa po doktorze
Kraków, plac Matejki Nr. 5, I. piętro



WELOCYPEDY dla chłopców
od 10 do 28 złr
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.
Rowery na składzie.
JÓZEF IWANICKI
MECHANIK.
Kraków, Rynek 25.—Lwów, Hotel Żorża.

CEMENT
PORTLANDZKI,
wapno hydrauliczne
gips,
CARBOLINEUM,
Antimerulion (środek przeciw grzybowi)
Smołowcu węglanego i drzewnego,
Trzcina wyplatana metr 8 cnt.
i zwykła w snopkach,
papy i podobne artykuły najlepszej jakości
po najtańszych cenach poleca
dom handlowy pod firmą
FR LENERT
w Krakowie. 784 7 ?

Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka l. 26.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie**, jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie